

Hologramy i dźwięki

Na gali Music Awards 2014 w Las Vegas na scenie pojawił się... hologram Michaela Jacksona. Zaśpiewał i zatańczył razem z obecnymi, autentycznymi osobami. Zebrał brawa. Podobnie było kilka lat temu w studiu wyborczym z eurowyborów. W jednej ze stacji dziennikarze rozmawiali z hologramem dziennikarki, która znajdowała się akurat w Brukseli.

George Lucas pokazał nam takie sztuczki już w swoich „Gwiezdnym wojnach”, gdzie sympatyczny robot R2D2 przekazywał komunikaty w formie hologramów nadawcy. Z kolei film „Powstanie Warszawskie” nasycono kolorami, czym urealniono widoki ówczesnych wydarzeń. Odtworzono także dźwięk, w tym także słowa wypowiedane na niemych taśmach. Specjaliści odczytali z ruchów warg to, co mówiono. A skoro już mówimy o dźwięku, wspomnijmy i to, że bodajże w roku 2002 skomponowano utwór, w którym zaśpiewał Elvis Presley, zmarły w 1978 r.

Do tych przykładów wypada dodać jeszcze rekonstrukcje twarzy, włosów, czasami całych postaci, powstające na podstawie odnalezionych czaszek i kości. Tak właśnie było z obliczem Mikołaja Kopernika, którego rysy twarzy odbiegały od tych, które namalował Jan Matejko.

Wiemy, że to sztuczki. Przywykliśmy do nich. Kiedyś uznano by je zapewne za magię. Dziś prawie nam spowszedniały, ale chyba jednak powinny też zwracać uwagę na coraz szersze pojęcie tego czegoś, co nazywamy materią. Można by rzec, że fizyka, która staje się niemal metafizyką, potwierdza, iż życie to nie tylko potocznie rozumiana biologia. Że życie nawet z chwilą śmierci, jak nam zawsze przypomina Kościół, zmienia się... ale się nie kończy.

Hologramy czy dźwiękowe ożywianie niemych klitek filmowych to coś jeszcze. W pewnym sensie mamy do czynienia ze specyficznym odtwarzaniem i pewnego rodzaju wskrzeszaniem zmarłych. Gdy dodajemy im dźwięku i animacji jest to jakiś wyraz upartej walki z przemijaniem, skończonością i śmiercią. Być może dzisiaj tak właśnie, przy pomocy technologii, artykułujemy pragnienie nieśmiertelności.

Wiemy, że hologram zmarłego czy jego współczesny głos to pokaz możliwości oprogramowania i sprzętu. Wiemy też, że nasza wyobraźnia sięga dalej. Na przykład do podróży w czasie, a nawet teleportacji. Potwierdzają się zatem słowa św. Augustyna, że człowiek nie mieści się w sobie. Mamy także możliwość uznania, że doświadczenia wielu świętych, typu lewitacja, prorokowanie czy bilokacja, były i są wiarygodne, także z punktu widzenia współczesnej fizyki. Przypomnijmy, że Albert Einstein określał fizykę kwantową mianem „działania duchów na odległość”.

Bardzo kurczowo trzymamy się naszych ciał, czy cielsk, jak ktoś to ujął. To nawet normalne i powszechne. Pokazywane nam na ekranach efekty specjalne oswoiliśmy jednak zbyt szybko. A przecież Ktoś zainspirował ich twórców. Jeśli wierzyć tym, którzy twierdzą, że człowiek nie może sobie wymyślić czegoś czego nie widział, wówczas uznajmy, że zdarzają się ludzie, którzy potrafią zajrzeć za zasłonę... naszych zmysłów.

Być może na co dzień nie jest to nam potrzebne, a nawet mogłoby utrudniać życie, jednak dobrze jest wiedzieć, że wiara nie kłóci się ze zdrową nauką. Że słowa z Ewangelii św. Łukasza 20.38 nadal pozostają aktualne.